

Wydanie siódme / poniedziałek 6 września 2021



Hamburg, Europa, 41 lat

Tego dnia, jak od paru tygodni, budowaliśmy duży parking, to była hurtownia szkła gdzieś w Hamburgu. Razem ze mną czterech chłopaków po Ekonomii na Uniwersytecie Warszawskim. Nie wiem co się z nimi potem stało, ale na pewno zrobili dużo niezłych rzeczy, inteligentne towarzystwo. O 12 była regulaminowa przerwa na lunch i w naszym kantorku włączaliśmy na cherlawym grundigu wiadomości "Z kraju i ze świata". Wolnej Europy nie łąpał w ciągu dnia, strasznie świszcząło. Był 31 sierpnia 1980 roku.

Słuchaliśmy tych wiadomości, pamiętam, na ogół w zupełnym milczeniu. Nikt z nas nie wiedział o co chodzi. Najpierw góry śmieci w Lublinie. Potem jakieś negocjacje. Kto z kim? (Gdybym dzisiaj wysłuchał telewizji Kurskiego też bym nie wiedział co się naprawdę dzieje). Baliśmy się. Takie rzeczy w Polsce nie kończą się dobrze.

Ale jeżeli miałem jedną myśl i jedną nadzieję z tym dniem związaną, to ona polegała na tym, żeby wreszcie ktoś skończył z tym naszym niezmiennym upokorzeniem. Nie dlatego że wkopywaliśmy krawężniki, jak cholera ciężkie, to było nawet zabawne. Tylko wiedzieliśmy, że za naszego życia nigdy nie będziemy żyli w takim świecie, jaki mieliśmy tam, w Hamburgu, koło siebie. Zarówno w sensie dostępności dóbr, jak i w sensie niezmiernego poczucia wolności. Które gdzie jak gdzie, ale w Hamburgu jest w każdym hańcie powietrza. Chcieliśmy należeć do świata, do Europy, zostając w Polsce. I nie mieliśmy na to żadnej nadziei.

Ale w końcu świat się zmienił wbrew naszej zamkniętej, upokorzonej logice, chłopaków z parkingu przy hurtowni szkła w Hamburgu. Nie dajmy sobie tego zabrać.

Alternatywny Newsletter Prawniczy / ANP

Lubię Tuska.

Lubię Tuska, niech mnie, lubię go. Ma w sobie młodzieńczość, choć jest prawie takie stary, jak ja, ma entuzjazm i naturalność. Ok, jest politykiem, więc coś tam zawsze kombinuje, na tym polega polityka. Ale w jego przypadku nie odczuwam dramatycznego rozdźwięku między polityczną grą a rzeczywistymi przekonaniem. Tak tak, liberalnymi przekonaniem, opartymi na mocnej wierze w sens i znaczenie wolności człowieka.

Polecam wywiad w ostatniej Polityce. Tusk mówi proste rzeczy, ale mówi je czysto, ładnie. Nie uchyla się od przyznania się do błędów, ale i to przyznanie błędów nie jest całkiem formalne, tylko wprowadzone w kontekst. Wydaje mi się też, że w

rozmowie z Baczyńskim, który z Tuskiem zrobił wiele wywiadów, Tusk staje się tym bardziej naturalny i, powiedziałbym, lekki i oczywisty w swoim wywodzie.

Gdybym miał z tego wywiadu wynieść jedną diagnozę, która, choć przecież znana, zrobiła na mnie wrażenie, to hipoteza o lęku jako przyczynie sukcesów populistów. Lęku przez obcym, przed wolnością, przed zmianą klimatu, przed digitaliem. Lęku przed całkiem innym światem, który przyszedł do nas w ostatnim dwudziestolecie. Lęk jest zrozumiały, wielu z nas go podziela. Natomiast budowanie politycznej pozycji na powszechnym lęku jest niemoralne, by nie powiedzieć obrzydliwe.

Każdy ma swojego taliba

Patrząc na to zdjęcie najważniejszych talibów i myślę sobie, nie jest dobrze, oni nie wyglądają na przyjaznych ludzi. Ale - czy jest jakiś bardziej ogólny wniosek, który dla nas z Afganistanu wynika? Obawiam się że ten sam, który wynikał z Wietnamu, Persji czy Iraku dla Amerykanów. Nie można mierzyć potrzeb innych narodów i ludów własną miarą.

Natrętnie pytanie jednak jest takie: kogo można i kogo mamy prawo mierzyć tą samą miarą, którą sami podzielamy? Jeżeli w Afganistanie jest tak dramatyczne pęknięcie, między większością która mniej lub bardziej pasywnie poparła talibów, a kabulską inteligencją, która jest mniej więcej taka sama, jak na całym świecie, czyli taka, jak my tutaj w Warszawie, to przecież my nie jesteśmy bardzo

odlegli od tego samego problemu. Mierzymy wyborcę PiSu z podlaskiego, mierzymy panią Witek i pana Kaczyńskiego tą samą naszą inteligencko-zachodnioeuropejską miarą i też ich pytamy: o co Wam chodzi, nasi lokalni talibowie? Czy chcecie Polskę zamknąć? Czy chcecie być źródłem jedynej prawdy dla całego świata, który Was nie słucha i nie lubi? Gdzie chcecie szukać sojuszników, gdzie chcecie szukać poparcia lub choćby zrozumienia? Na Białorusi, w Rosji, w Afganistanie? Kto jest Waszym alter ego, role-modelem? Chcecie być Mesjaszem narodów once again? Kim chcielibyście być i jakiej Polski chcecie, skoro uważacie Unię Europejską za lewacko-niemiecki spisek? Ja bym chciał choćby zrozumieć, o co Wam ostatecznie chodzi.